

## Z opowieści dziadka Nitki

była warta  
bochenek chleba  
potem już tylko pół  
wreszcie kromkę  
któregoś dnia  
była bez wartości

sztabka złota  
walająca się  
pod pryczą w łagrze  
na Syberii

## W obłok wzięty

gdzie się podział  
święty Franciszek  
spod kościółka  
przy starym cmentarzu  
obwieszony wotami gołębi

już mu ptaki  
nie jedzą z ręki  
gdzie się podział

może za nagrobkiem  
przyczajony  
podgląda  
czy ktoś karmi  
zgłodniałe gołębie

może ptaki uniosły  
jego wątłe ciało  
prosto w obłoki  
co nad wieżą płyną

może...

## Poezja

### Janina Ataman-Gasiewicz

Z wykształcenia plastyk i instruktor teatralny. Autorką tomików poetyckich: *Zwodzony most* (1989), *Odcienie szarości* (2004), *Rozmowy z mistrzem* (2005) *Jesteśmy igraszka* (2007). Laureatka wielu nagród literackich. Jej poezja była tłumaczona na język słowacki i ukraiński. Współzałożycielka klubu literackiego Pod Drabiną przy WDK w Rzeszowie. W oddziale rzeszowskim ZLP pełniła funkcję sekretarza zarządu, a obecnie jest skarbnikiem.



## Proza

### Michał Basamon

Debiutował w „Wersie” (nr 31 – lipiec 2010). Uczeń drugiej klasy II LO w Rzeszowie. Interesuje się czytaniem książek kryminalnych, fantastycznych i obyczajowych, jak również chemią. W przyszłości chciałby studiować na kierunku związanym z tą dziedziną nauki. – Moim hobby jest pisanie prozy. Obecnie opowiadań, ale mam nadzieję, że kiedyś napiszę powieść – mówi Michał. Publikowane opowiadanie jest kolejnym humorystycznym obrazkiem z cyklu, którym debiutował.

– No nie żartuj. Przecież dobrze wiesz, że po ciebie.

– A m...może po receptę na s...syropek na kaszel? – Lekarz próbował zachować zimną krew.

Śmierć zastanowiła się. Następnie rzekła:  
– Możesz wypisać. Trochę kaszlu mi nie zaszkodzi.

– Ale...

– Pisz, jak masz pisać i nie gadaj!

– Dobrze... Jeden syropek sosnowy. Przeszć iść do pierwszej lepszej apteki. Wszędzie pani dostanie – lekarz spróbował splawić Śmierć.

– Tak, wiem. Dobrze, że przepisałeś sosnowy, a nie świerkowy, bo po świerkowym by mnie kłuło w gardle. Kiedyś go dostałam. Ohyda! I wielki ból!

Nastała cisza. Trwała tak z minutę. Lekarz, widząc, że Śmierć nie zamierza iść, spróbował jeszcze jednego fortelu:

– Proszę się śpieszyć, bo za chwilę zamkną wszystkie apteki. Syropek sosnowy jest naprawdę pyszny i warto go kupić już dziś.

– To nie ma tu całodobowych?

– Przykro mi, nie ma.

– W takim razie rzeczywiście muszę się śpieszyć. Przyszła mi przerażająca ochota na ten syrop, kiedy powiedziałeś, że jest pyszny. Muszę go dzisiaj mieć! Jeśli jednak nie zdążę do apteki, to najwyższej zadowolę się sosnową żywicą z lasu. Pa, doktoru! I dzięki za receptę! Może nie jesteś taki do niczego, jak myślałam. Na coś się przydadiesz.

I Śmierć w podskokach wypadła z gabinetu lekarza, a doktor odetchnął z ulgą i oparł się wygodnie o krzesło, myśląc o tym, co mu się przydarzyło.



## CIEKAWY PRZYPADKI ŚMIERCI Przychodzi Śmierć do lekarza...

Pewien lekarz siedział za biurkiem w swoim gabinecie. Kilka minut wcześniej przyjął ostatniego pacjenta i załatwiał resztę spraw. Kiedy skończył i miał wyjść z gabinetu, ktoś zapukał do drzwi.

– Kto tam? – spytał nieco zdziwionym tonem.

– Hipopotam – padła odpowiedź zza drzwi.

Lekarz zdziwił się jeszcze bardziej.

– Proszę nie robić sobie żartów! – rzekł zdenerwowanym głosem. – Kim, tak naprawdę, pan lub pani jest?

– Babą z żabą na głowie – odpowiedział głos zza drzwi.

– Nie no, proszę dać spokój i wejść!

– Oj, nie chciałbyś...

– Chcę... – odparł lekarz, ale zastanowił się. Nie był pewien czy chciał. Nie wiedział kim mogła być ta tajemnicza osoba. Jednak zaryzykował i dodał:

– Proszę...

– Skoro nalegasz...

Drzwi otworzyły się ze zgrzytem i ukazały tajemniczą postać. Była to osoba średniego wzrostu, ubrana w czarną pelerynę z kapturem. Miała kościstą, bladą twarz i takie same dłonie. W prawej ręce trzymała sierp, który błyszczał w słońcu wpadającym do gabinetu przez okno.

Lekarz, kiedy ją ujrzał, poczuł się jakby połknął głąz.

– K...kim jesteś? – spytał, jękając się ze strachu.

– Nie domyślasz się?

– Ś...Śmiercią?

– Brawo! Sto punktów. A jak myślisz, po co przysłałam?

– N...nie wiem – odparł coraz bardziej przerażony doktor. Nie chciał nawet myśleć, że po niego.

## Poezja Monika Kusztal



Urodziła się 31.01. 1990 r. w Stalowej Woli. Jest studentką drugiego roku filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesuje się tańcem, literaturą, teatrem. Jej pierwszy tomik *Oparta o deszcz*, wydany w 2007 r., otrzymał nagrodę Związku Literatów Polskich za najlepszy debiut. Jej wiersze drukowane były na łamach tygodnika „Sztafeta”, kwartalnika „Nadwisłocze”, miesięcznika „Nasz Dom – Rzeszów”. Zostały także przetłumaczone na język słowacki i drukowane w tamtejszej prasie. Monika od kilku lat uczestniczy w Warsztatach Poetyckich prowadzonych w Filii nr 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli.

### Reklamówka

Tańczyła pijana  
W niebieskiej sukience  
Deptęła chodnikom po palcach

Na rogu ulicy przejechał ją tramwaj

Zapłakała szelestem  
Otrzeptała kolana  
A wiatr  
Znowu porwał ją do tańca

### Rodzice

Linie papilarne  
zawiązane wiecznością  
Zamknięte dwie dłonie  
Szyfrem

Zagłęda księżyc  
szpitalną szybą  
Sztorm  
Tratwa pościeli  
Czerń pod poduszką

Nad otchłanią  
rózaniec łez  
linia rąk trzyma przy życiu

## Poezja Wiesław Zieliński

Od urodzenia mieszka w Rzeszowie. Wydał zbiorki poezji: *Zabawa w dorosłych* (1979), *Bogowie moich czterech ścian* (1981), *Niestalość wiatru* (1993), *Przemijanie* (1996), *Odmiany miłości* (2005), *Syndrom Nabokowa* (2007), *Syndrom uczuć* (2008), *Żart Pana Boga* (2009 i 2010 w wersji polskiej i angielskiej) oraz bajki dla dzieci wierszem. Dwie książki prozatorskie *Ze sztambucha dawnego Rzeszowa* (2000) i *Magiczne miejsca, magiczne lata* (2002), a także książkę krytyczno-literacką o środowisku Australii *W krainie polskich kangurów* (2004). Od 1990 roku, z przerwą na lata 1996–1999, był do lutego 2009 r. prezesem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Odszedł z tej funkcji, rezygnując uprzednio z członkostwa w ZLP.



### Rzeszów

Siedem miast greckich spierało się o Homera.  
Tyle samo hiszpańskich rościło sobie prawo  
do miejsca urodzenia Cervantesa.

Wszystko to może być prawdą, ale niewykluczone,  
że obie ciekawostki pomyliłem dokładnie,  
na przykład z ilością rzymskich wzgórz ...

W Rzeszowie – raz dziennie – chodziłem pod okna rodzinnego domu.  
Widziałem przez firanki, jak matka dźwigająca ciężar lat  
porusza się bez typowej dla siebie energii.

Ulica Tannenbauma też straciła na młodości.  
Dawni chłopcy zdeformowani tłuszczem  
tylko w snach dopingują Resowię – miłość dzieciństwa.

Nawet najpiękniejsze dziewczęta z mojego miasta  
bezpowrotnie utraciły  
młodość i ciepło.

Spacerujące obok mnie  
są obce,  
jak nowe osiedla.

Ich słoneczność  
zamyka się w granicach  
potrzeb własnego ciała.

### Fragment zapisu

Wraca do mnie obraz  
dawnego Rzeszowa: rynek,  
rodzina Tannenbauma i ukochana  
jak zawsze Resovia!

Z okna domu wieża farna  
na niej *święty z blachy*.  
– Będzie deszcz – mówi matka,  
nasz święty tańczy ...

A na ulicy pijak zawodzi  
o czerwonej jarzębinie,  
która pokochała dwóch  
i ze szczęścia nie wie, którego ma wybrać?

– Kupię ci sarenkę – marzy ojciec,  
abyś miał las na drugim piętrze.  
Podobny do tego, który rósł  
w mojej rodzinnej Kruszynie ...

Kraina baśni: zabawa  
w żandarma i złodzieja  
pod zezowatym okiem  
rzeszowskich straganiarek.

Każdy z nas generałem  
na owocowym froncie,  
Adaś Koszela  
mianował siebie marszałkiem!

Odzywa się jeszcze bulgot  
stężej w nurcie Mikołki;  
stukają w pamięci kule kręgielne,  
podawane na Sokole grającym ...